Nr. 115 Wtorek 1 (14 maja) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]
wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce i [illegible]

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatnik Terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne (Plac ogród, Teatralna Nr 4).

Godziny gimnastyki: Poniedziałek, środa, piątek: od g. 5 do 6 wiecz. — dzieci do 12 lat; od 6 do 7 — druhinie; od 7 do 8 — druhowie.

Wtorek, czwartek i sobota: od g. 5 do 6 wiecz. druhowie starsi.

Godziny piłki nożnej: Wtorek, czwartek, sobota: od g. 6 do 8 w.

Pamiętna data.

Dziewiąty maja nowego stylu stał się datą, od której w roku pańskim 1912-m poczęła się — kwestya chełmska.

Bo dotychczas była to tylko walka z sumieniem i dopiero w dniu powyższem trzecia Duma uświetniła swoją pamięć, stwarzając właściwą kwestyę realną, która będzie rozstrzygana przez długie lata pod hasłem wyraźnie przez pana Durnowo określonem słowami: — nie wzięliśmy panów inorodców po to, aby panom inorodcom przyjemności świadczyć...

Więc będą — nieprzyjemności...

Nieprzyjemności poważne, głębokie i daleko sięgające... „Nieprzyjemności", o których rychłem nadejściu każdy z nas jest przeświadczony, wierząc, że liczyć nawet na delikatność trzeciodumskich gospodarzy byłoby szaleństwem...

Optymistów i myślicieli politycznych ze szkoły pana Szebeki posiadamy tak mało, że ich zgoła nie widać. Więc hr. Bobrynskij i jego towarzysze mogą być pewni, że ich pragnienia rozumiemy doskonale, a ich przyszłe czyny przewidujemy z jasnowidztwem — nieomylnem.

Ścisły atoli porachunek z możliwościami zewnętrznemi musi mieć towarzysza w postaci uczciwego porachunku z naszemi możnościami wewnętrznemi.

Nowy straszny cios powinien nas ostatecznie przekonać, że tak zwane losy polskie to niewyczerpana kopalnia większych i mniejszych, mądrych i niemądrych przeciwności i niebezpieczeństw, że posiadają one w zanadrzu nie jedną jeszcze niespodziankę dotkliwą, że ilość tych niespodzianek jest nieobliczalna i że nie mając siły, aby tę istną epidemię zdławić, musimy sami w sobie znaleźć moc, którąby nam przynajmniej walkę odporną umożebniła.

Ta moc nazywa się siłą wewnętrzną, która, aby spełnić swoje zadanie mogła, musi być w naszych warunkach — i zdrowa, i przeogromna.

Czy troszczymy się o nią w mierze należytej?

Czy wobec grozy nieszczęść ustawicznych nasza pierś, nasz dom, nasze zespoły społeczne nie mają obowiązku przewartościowania swojej energii i swoich czynów dotychczasowych?.

Czy nie należałoby zacieśnić węzły między naszym dniem powszednim i ołtarzem naszego dobra wspólnego, które całej skarbnicy naszej myśli, całego zasobu naszej sprawności twórczej, codziennych ofiar i całej pełni naszego serca bardziej, niż kiedykolwiek w dobie obecnej potrzebuje?

Tylko ostateczna bezwzględność o dobro celów wspólnych mogłaby być zadowolona z obecnego stanu naszych spraw wewnętrznych.

W naszym domu nie wszystko jest w porządku... Jesteśmy bardzo jeszcze dalecy od tego, aby stanąć na wysokości zadań chwili...

A czasy idą coraz groźniejsze, nadchodzą godziny, gdy najwyższe sprężenie siły wewnętrznej i ofiarna służba przy warsztatach dobra powszechnego stanowić ma obowiązek codzienny, zaś obojętność i egoizm stają się zbrodnią.

O tem pamiętać mamy.

Kto dzisiaj czynów swoich interesom i potrzebom całej naszej powszechności podporządkować nie chce i, luzem chodząc, przed szerszymi widnokręgami okna swego domu zamyka, ten już jest niszczycielem i żadne sofizmaty miana uczciwego polaka zapewnić mu nie są w stanie.

Edw. Paszkowski.

Wójt rychwałdzki o sporze śląskim.

W ankiecie, rozpisanej przez „Ostravskij Dennik" na temat zgody polsko-czeskiej na Śląsku, zabrał między innymi głos p. G. Janeczko, polski wójt z Rychwałdu, głównego ogniska sporu. Jego zapatrywania są bardzo trafne. Przyznaje, że lepiej późno, niż nigdy. Skarży się na ucisk robotników polskich przez czeskich urzędników i dozorców i twierdzi, że postępy czeskie w niektórych gminach pogranicznych nie są następstwem przyrostu ludności czeskiej, lecz wynikiem wytrwałej agitacyi; a w trwałość tak „łatwych zwycięstw" trudno wierzyć. W miejsce dotychczasowego sporu—czytamy—nie może oczywiście nastąpić natychmiast najlepsza zgoda.

„Pewniejsza zdaje mi się—pisze p. Janeczko—droga pośrednia: zapobiegać sporom tam, gdzie one nie wynikają z praktyki życia bezpośrednio, usunąć z boju wszelkie środki niekulturalne i ująć go w uszlachetniającą rywalizacyę dwóch kultur narodowych, nie dopuszczać przenoszenia walki do gmin sporem bezpośrednio nie dotkniętych, przyczyniać się do zmniejszenia terytoryum walki, skłaniać obie strony, żeby przed rozpoczęciem nowej walki starały się porozumieć; utworzyć instytucyę polsko-czeską, która pośredniczyłaby w rozstrzyganiu sporów, a to nietylko na podstawie statystyki urzędowej, lecz także na podstawie sądu lingwistów, tak polskich, jak i czeskich".

Wywody swoje kończy p. Janeczko życzeniem, żeby sprawa sporu polsko-czeskiego weszła na drogę praktyczną, a nie rozpłynęła się w teoryi.

O koronacyę bułgarską.

Jako termin koronacyi króla bułgarskiego naznaczono pierwotnie sierpień; a wybrano ten miesiąc, bo wtedy przypada 25-ta rocznica panowania Ferdynanda. Na pamiątkę obu tych uroczystości miano położyć kamień węgielny pod nową cerkiew pod wezwaniem Aleksandra Newskiego — a „wezwanie" to jest rodzajem hołdu, zwróconego w stronę Rosyi; cerkiew rosyjska wzięłaby też liczny, a oficyalny udział w uroczystościach.

Niebawem jednak poczęły pojawiać się pogłoski, że koronacyę odroczono, a nawet, że wogóle nie odbędzie się; urzędowe zaś zaprzeczenie nigdy nie nastąpiło. Oficyalny termin uroczystości zbliża się, rozpoczęto nawet przygotowania, a właściwie nie wiadomo, czy koronacya wogóle mieć będzie miejsce, czy rząd nie ograniczy się do obchodu 25-letniego jubileuszu rządów „cara" Ferdynanda.

Niektóre pisma podają za przeszkodę wewnętrzne stosunki cerkiewne. W Bułgaryi możemy obserwować obecnie dwie opinie. Jedna stoi na stanowisku, że cerkiew nie może namaścić na „cara" inowiercę; rozwinęła się o to ostra polemika w prasie, a jej rezultatem, że podniósł się szereg głosów o reformę „przestarzałego" ustroju cerkwi. Przemówił wreszcie i synod sofijski, zabraniając osobom świeckim mieszania się do spraw cerkwi.

Był to jednakże głos wołającego na puszczy. Jako ilustracya opinii publicznej może służyć artykuł, jaki ogłosiła „Wolja". Domaga się, żeby i reprezentanci świeccy weszli do synodów eparchialnych i wogóle do wszelkich instytucyi kościelnych. Swojego czasu tchnął nowe życie w cerkiew—zdaniem „Wolji"—sobór z r. 1871 i należałoby zwołać go obecnie ponownie w celu wszechstronnego rozpatrzenia stosunków i przeprowadzenia reform. Ponieważ synod sofijski sprzeciwia się zwołaniu takiego soboru, więc „Wolja" sądzi, że należy synod rozpuścić i zrzucić dotychczasowych naczelników cerkwi; rząd zaś sam sobór zwołać może i powinien.

Przeciw namaszczeniu Ferdynanda na króla przez cerkiew prawosławną są także kanoniści rosyjscy, ale z innej przyczyny, niż bułgarscy. Wiadomo, że prawosławna cerkiew bułgarska jest względem patryarchatu carogrodzkiego schizmatycką, a więc obrzęd koronacyjny, przez nią dokonany, nie miałby znaczenia powszechnego dla całej cerkwi prawosławnej, dopóki nie pogodzi się z patryarchatem, póki patryarcha nie zdejmie z niej piętna schizmy.

Wchodzi w grę widocznie moment polityczny, osłaniany wątpliwościami kościelnemi. Z Petersburga żąda się od Ferdynanda czegoś, sądząc, że można na niego wywrzeć nacisk uniemożliwieniem koronacyi. Może odsłoni zasłonę artykuł inspirowanego czasem „Swieta" z powodu poselstwa bułgarskiego do Liwadyi, „Swiet" dodaje do tego następujący komentarz:

„Według prawideł etykiety międzynarodowej państwa ościenne wysyłają nadzwyczajne poselstwa w celu powitania sąsiedniego władcy, gdy przybywa nad granicę. Dotychczas, kiedy Cesarz przyjeżdżał do Liwadyi, wykonywała tę etykietę Turcya, zaznaczając tem samem, że jest głową państw bałkańskich. Obecnie Bułgarya wykonuje po raz pierwszy swe prawo, które stało się obowiązkiem od chwili, gdy ogłosiła się niezawisłem królestwem. Być może, że obok tego ma poselstwo bułgarskie i specyalne cele. W Liwadyi z pewnością będą roztrząsane kwestye bałkańskie, zwłaszcza te, które dotyczą polityki państw słowiańskich i stanowiska względem wojny włosko-tureckiej. W każdym razie wyprawienie tego poselstwa jest wielce znamiennym faktem, wskazującym na najściślejsze zbliżenie Bułgaryi z Rosyą".

Istotne znaczenie tych tajemniczych domyślników i całego zachowania się rosyjskiego w tej sprawie sprowadza się do tego, że Ferdynand ma się albo koronować pod auspicyami Rosyi, albo zaniechać koronacyi. Obecność królów serbskiego i czarnogórskiego oznaczałaby powstanie związku słowiańskich państw bałkańskich pod egidą Rosyi. Ostrze uroczystości, urządzonych w taki sposób, byłoby z natury rzeczy zwrócone przeciw Austryi. A car Ferdynand nie bardzo tego pragnie — i dlatego pojawiają się w półurzędowej prasie bułgarskiej głosy, że Bułgarya obejdzie się bez koronacyi.

Sprawa Bohdana hr. Ronikiera.

Czwartkowe posiedzenie sądu w sprawie Ronikiera rozpoczęło się od przemówienia adw. Korwin-Piotrowskiego.

Mowa adwokata K.-Piotrowskiego.

„Toujours galant pour les dames"—oto moja dewiza, to też za przykładem mego szanownego kolegi z Petersburga, który teraz wystąpił w obronie czci kobiecej, muszę oświadczyć, że nigdy nie przypuszczałem, aby hr. Ronikierowa mówiła nieprawdę, mówiąc o 7,000,000 posagu.

Przecież ja sam w sądzie okręgowym mówiłem o hr. Ronikierze, jako o człowieku, który ma wszystkie dane powodzenia w życiu; jest piękny, wykształcony, utalentowany, niema tylko majątku.

Nie będę zajmował się moją osobą skromną—chociaż tu o mnie mówiono wiele w mojej nieobecności, o czem dowiedziałem się dopiero z gazet.

— Może zechciałby pan przystąpić do obrony Zawadzkiego!—zwraca uwagę przewodniczący.

— Ja właśnie mówiłem, że nie będę mówił o sobie!—odpiera obrońca.

— Adw. Bobriszczew opowiadał, że popycham go do obrażania świadków—a ja jestem zdania, że słowa obraźliwe dla świadków były istotnie wygłaszane, naprożno adw. Puszkin tłumaczyć się usiłuje — radziłbym raczej, aby, jeżeli drży o skórę, uderzył się w piersi i powiedział „winien jestem—przepraszam". Przecież „koń ma cztery nogi, a może się potknąć."

— To znów nie odnosi się do obrony Zawadzkiego.

— Tak, lecz obrońca z Petersburga, chciał zrobić ze mnie kłamcę, ja zaś chcę dowieść że to stosować się może jedynie do niego.

— To także należy do dziedziny rachunków osobistych.

— Tak, lecz wobec tego, że wiele tu mówiono o mnie w mojej nieobecności, a p. przewodniczący, nie uważał za stosowne, ująć się za nieobecnym...

— Nic tu przeciwko panu osobiście mówione nie było, krytykowano tylko argumenty obrony Zawadzkiego.

— Stawiano mi zarzut, że bez upoważnienia mówiłem w imieniu adwokatury warszawskiej—gdy ja przemawiałem jedynie, jako Korwin-Piotrowski.

— Zwracam panu uwagę, że Zawadzki dotychczas pozostaje bez obrony.

— Na niego też kolej przyjdzie. Mówiono, że nie mogę być uważany za poważnego, wobec tego, że mówiłem o ptasich mózgach w stosunku do tych, co oklaskiwali ustęp przemówienia adw. Puszkina o adw. Pepłowskim. I cóż to złego *ptaszek*?—to przecież takie sympatyczne stworzenie — choć lekkomyślne. Że oklaskiwano adw. Puszkina seniora—rozumiem, lecz za co darzono brawem juniora, czy za krasomówstwo, piękny gest? Nie—pod osłoną ciężką prawdopodobnie „profesyonalnej" tajemnicy ukrył adw. Bobriszczew talenty swoje tak głęboko, że nikt się ich dopatrzeć nie może.

— Możeby pan przystąpił wreszcie do obrony Zawadzkiego?

— Dobrze—ale muszę skończyć — zarzucano mi, że mówię z humorem—to prawda—humoru mam sporo.

— Sala izby sądowej nie jest właściwem miejscem popisywania się humorem.

— Słucham—przypuszczam, że adw. Puszkin nie słyszał obrońców francuskich—mówią oni z humorem. Przewodniczący raz po raz z obowiązku zatrzymuje mówców, lecz zaraz robi gest:

— *Continuez, Maître!*

Sala trzęsie się od śmiechu—nawet przewodniczący jest rozbrojony—robi jednak uwagę z obowiązku.

— Kiedyż pan przystąpi do obrony?

— Jeżeli ma się mało interesującego klijenta—to już lepiej mówić o sobie—mój klijent właśnie do takich mało interesujących należy—niewinność jego jest tak oczywista, że i mówić o niej nie potrzeba.

Jeżeli mówiłem o adwokacie sprowadzonym z Petersburga—nie miałem zamiaru obrażać nikogo—przypuszczam, że adwokat z daleka mógł w ten sposób mówić o Stasiu, że nie zna stosunków miejscowych; gdyby przyjechał z Kamczatki — jeszcze skuteczniej obrzucałby błotem St. Ch.

Co zaś do stosunku adw. Bobriszczewa do adw. Pepłowskiego.

— Adwokat Pepłowski nie potrzebuje pańskiej obrony — czyni znów uwagę przewodniczący.

— Widziałem się wczoraj—odpiera adw. Piotrowski—z adw. W. Pepłowskim, dziękował mi on, mówiąc:

Korwin Piotrowski zawsze jest gentleman'em.

Zdaje się, że adw. Bobriszczew mówił o wyjątkach w szanownej adwokaturze — przypuszczam, że patrzył wtedy w lustro, o którem wspominał i adw. Nowodworski.

Robił między innemi przypuszczenie adw. Bobriszczew, coby było, gdybym rżnął swoich klijentów. Tego nigdy nie robię — natomiast właśnie Puszkin wyraźnie dorzyna hr. R. Przecież owo przypuszczenie, że hr. R. mógł być w Warszawie i sprowadzić Stasia do pokojów Zawadzkiego—jest właśnie dorzynaniem klijenta.

Muszę teraz, zamiast oskarżać hr. R., bronić go przeciw jego obrońcom. Zawadzki robi mi zarzut, że źle go bronię.

— I ma wiele słuszności—rzuca przewodniczący.

Zawadzki uważa, że powinienem oskarżać Ronikiera—ja go jednak uspakajam—bo przecież wina hr. R. jest tak oczywista, że zrozumie ją dziecko.

Ale muszę już przejść do obrony Zawadzkiego.

— Czas najwyższy!

Obrońca po kilku jeszcze dygresyach skierowanych przeciwko adw. Bobriszczewowi przechodzi do rozważania poszlak przeciwko Zawadzkiemu, a kończy wyrażeniem przekonania, że „Korwin" wyjdzie z tej sali zwycięzcą.

Przewodniczący udziela z kolei głosu adw. Henrykowi Ettingerowi.

Mowa adw. Ettingera.

— Nie mam zamiaru wygłaszać drugiej mowy, lecz tylko odpowiedzieć na długą mowę, wygłoszoną z tupetem przez obrońcę hr. R. Gdybym chciał odpowiadać szczegółowo— musiałbym mówić przynajmniej tak samo długo— nie jestem jednak tak okrutny, nie będę mówił o adwokaturze, ani odpowiadał na zarzuty przykre dla mnie osobiście, bo dotykające metody mego myślenia.

Niechaj fakty mówią same za siebie.

Mówca prostuje szereg nieścisłości, których dopuścił się adw. Puszkin; nie można przeciwstawiać zeznań Iwańskiego i Pepłowskiego, bowiem odnoszą się one do różnych momentów—dalej zatrzymuje się mówca dłużej na śladach kopciu, dowodząc, że zgodnie z prawami fizyki, nie mógł on pozostawić śladów ściśle odpowiadających kształtowi bukietów, jak tego chciał adw. Puszkin.

Szczegółową analizę prostuje adw. H. Ettinger obliczenia czasu obrony hr. R. i przechodzi do rewolweru, który musiał być własnością hr. R. jak tego dowodzą inicyały wyryte na rewolwerze oraz znalezione ładunki brauningowe. Te ostatnie użyte być miały, jako cichsze.

O g. 1 ogłoszono przerwę.

Po przerwie dalszy ciąg przemówienia adw. Henryka Ettingera.

Zarzucano mi, że nieściśle cytuję listy Szmula Gaensehaendlera — wiemy jednak, kto cytuje nieprawidłowo. Wszak adw. Puszkin nie uznaje nawet autorytetu słownika i wyraz „verabreden" (namówić świadków, umówić się ze świadkami) tłumaczy po swojemu; podobnie, jak własny słownik, uznaje adw. Puszkin jedynie własną ustawę postępowania karnego.

Cała scena erotyczna, przedstawiona przez adw. Puszkina, zgoła pozbawiona jest sensu.

Obrońca zbija dalej wywody adw. Bobriszczewa o domniemanej uczcie w pokojach umeblowanych, śladach na obrusie i t. d.

W zakończeniu adw. Ettinger zaznacza, że hr. R., oprócz motywu majątkowego, mógł mieć jeszcze inny motyw, a mianowicie pragnienie wywarcia zemsty na znienawidzonym teściu: chciał zabić ojca, zabijając ukochane dziecko.

Co do Zawadzkiego, obrońca wierzy w jego niewinność.

Po mowie adwokata Henryka Ettingera zabiera raz jeszcze głos prokurator, rozpoczynając szereg powtórnych replik.

Mowa prokuratora.

Prokurator prostuje szereg nieporozumień, jakie wywołały jego słowa.

— Ustęp mój o znaczeniu prasy — mówi prokurator —został źle zrozumiany. Nie napadałem bynajmniej na prasę, ponieważ nigdy nie zaprzeczałem, jak wielkie znaczenie może mieć prasa dla wyjaśnienia wielu ciemnych okoliczności głośnych spraw; powiedziałem jedynie, że świeżo przyniesione przez prasę zeznania świadków nie przyniosły nic nowego i mogły były pozostać w gabinecie redaktorów. Jeżeli kwestyonujemy wiarogodność świadków, którzy poddani byli badaniu w wydziale śledczym — podobnież należy ostrożnie traktować zeznania świadków, którzy byli badani przez reporterów.

Niesłusznie mówiono, że stawiałem dwie alternatywy symulacyi: samobójstwa lub zabójstwa z powodów erotycznych; mówiłem o możliwości symulacyi samobójstwa z wielkim zapasem motywów, z powodów kłopotów finansowych (weksle), powodów erotycznych, wreszcie skutkiem goryczy względem rodziców.

Z kolei głos zabiera adw. przys. Nowodworski.

Przemówienie adw. Fr. Nowodworskiego.

Przedstawiciel powodu cywilnego, w odpowiedzi obrońcom dotyka 5 tez. Przedewszystkiem zabicie sukcesora w danym wypadku było bardziej umotywowane, niż zamach na życie samego Br. Chrz., ponieważ w razie śmierci Br. Chrz., zostałby po nim testament na korzyść Stasia. Co się tyczy charakteru Stasia, policya śledcza zaraz w pierwszem stadyum sprawy przeglądała korespondencyę zamordowanego i powzięła o nim opinię, iż w pokojach umeblowanych bywać nie mógł. Stosunki rodzinne, surowość Br. Chrz. nie mogły być również powodem samobójstwa.

Przemówienie adw. Makowskiego.

Następny mówca, adw. Makowski, powraca do poruszonych przez adw. Ettingera ekspertyz daktyloskopijnej i kaligraficznej i zbija ich twierdzenia. Dalej mówca odpowiada prokuratorowi na zarzuty co do alibi hr. Ronikiera oraz co do motywów zabójstwa.

Przemówienie adw. Bobriszczewa.

Adw. Bobriszczew w dłuższem przemówieniu krytykuje ostatnie wywody adw. Henryka Ettingera, zwrócone przeciwko hr. R.

— Zawadzki pozostał teraz już zupełnie bez obrony, ponieważ obaj jego adwokaci zajęli się całkowicie oskarżaniem Ronikiera.

W dalszym ciągu przemówienia obrońca powtarza swoje wywody o wspólnictwie Więckowskiego w morderstwie.

W zakończeniu adw. Bobriszczew zwraca się do przemówienia adw. Piotrowskiego.

— Nie odpowiadałem ani słowem na wywody adw. Piotrowskiego; jednego tylko bez odpowiedzi pozostawić nie mogę: adw. Piotrowski opowiadał o swojej rozmowie z Zawadzkim, który miał wyrażać obawę, że zostanie skazany, ponieważ siedzi na jednej ławie z kuzynem ministra.

Mógł prostak Zawadzki mówić coś podobnego — dlaczego jednak adw. Piotrowski podobnie brudne niedomówienia publicznie powtarza?

Prostak Zawadzki nie wie prawdopodobnie o koligacyach hr. R. i od kogo innego pochodzą jego słowa...

Rzucono mi rękawicę—podniosłem ją, lecz znalazłem na niej ślady brudne — więc rękawicę odrzucam precz!

— Proszę poskromić tego dzikiego człowieka!—woła adw. Piotrowski.

Przewodniczący zaleca obu mówcom ogłędność w wyrażaniu się.

Adw. Bobriszczew kończy przemówienie patetycznym zwrotem o wschodzącem słońcu sprawiedliwości.

Przemówienie adw. Piotrowskiego

Jako obrońca, nie mam już nic do powiedzenia, niewinność Zawadzkiego została bowiem niezbicie udowodniona.

Co zaś do ostatniego odezwania się mego mało kulturalnego kolegi — to tylko powiedzieć mogę, że więcej się nim zajmować nie będę, lecz patrząc nań przez swój monokl, odpowiem:

„*Praetor minima non curat*" (Pretor nie może zajmować się drobiazgiem).

Przewodniczący ogłasza, iż przemówienia stron są zakończone.

Obrońca hr. R. oświadcza, że klijent jego może wygłosić ostatnie słowo, prosiłby jednak o krótką przerwę.

Hr. Ronikier:

— Na żądanie izby mogę zacząć przemówienie niezwłocznie, nie wiem jednak, czy zdążę je skończyć: jeżeli to możliwe, prosiłbym o przerwę.

Przewodniczący ogłasza przerwę na 5 minut.

Publiczność wstaje z miejsc, oczekując burzliwej sceny między obrońcami.

Adw. Bobriszczew podchodzi tymczasem do adw. Piotrowskiego, wyciągając doń rękę. Po chwili wahania, adw. Piotrowski wyciągniętą dłoń przyjmuje i obaj przeciwnicy rozmawiają, śmiejąc się wesoło.

Po przerwie przewodniczący ogłasza, iż sąd postanowił wysłuchać ostatniego słowa Zawadzkiego, przemówienie hr. R. odkładając do jutra.

Ostatnie słowo Zawadzkiego.

— Mogę opowiedzieć wszystko od początku, chociaż już raz to opowiadałem.

Te pokoje — przyszła wynająć jakaś kobieta, o której mówiłem.

Przewodniczący wyjaśnia, że oskarżony winien mówić tylko o tem, co chce dodać do przemówień obrońców.

— Nic nie chcę dodać, bo się we wszystkiem zgadzam. Tylko ten pan (Zawadzki wskazuje na adw. Bobriszczewa)—opowiada o mnie, że to ja zabiłem. Ja nie jestem żaden łobuz; przez 12 lat mam pokoje umeblowane, jakżebym ja zabijał Chrzanowskiego?!

— Oskarżony ma prawo nie odpowiadać, skąd jednak wie, że był to Chrzanowski?

— To ten człowiek (gest w stronę hr. R.) podawał się za Chrzanowskiego; ja nie znałem ani jednego, ani drugiego, skąd mogłem wiedzieć, czy to Chrzanowski, czy Ronikier? Ten człowiek zawsze przemykał się z podniesionym kołnierzem — poszedłem kiedyś za nim, prosząc o dokumenty; powiedział, że nie będzie nocował, a jeśli kiedy zostanie na noc, to złoży dokumenty. Drugi raz znów posłaniec przyniósł te dywany, a wkrótce po nim przyszedł znów ten pan. Potem długo coś stukał i pukał: nie prosił o nic, nawet młotka nie zażądał. Później znów w tydzień, czy dwa przynieśli pozytewkę, przy której posłaniec przyniósł czystą kartkę, na której napisane było tylko: „№ 1—2". Wtedy także przychodził ten pan, a potem w szafie znalazłem czapkę. Myślałem, że to jaki ksiądz, że się tak ukrywa.

— Czy oskarżony widział owego pana i mógłby go poznać?—pyta przewodniczący.

— Dałbym szyję, że to ten człowiek; żeby mi rewolwerem grozili, jeszczebym to powiedział; ja przecież oddawałem pokoje, jak komu uczciwemu, czy się mogłem spodziewać zabójstwa, czy mogłem wiedzieć, co się stanie?

A że kłamałem, to dlatego, iż się bałem kary; co ja się tych kar napłaciłem — tu mój adwokat przedstawił kwity — ale nie wszystkie mogłem znaleźć; myślałem, że mi wtedy naznaczą z 50 rubli.

Kiedy wszedłem do pokoju i zobaczyłem trupa, to myślałem, że on z kobietą pieniądze stracił i zabił się. Więc powiedziałem do Siemińskiego: „Będzie kram o meldunek; powiedzmy, że ten gość dopiero wczoraj przyszedł". Schowałem bukiet, żeby nie wiedzieli, że była kobieta, bo tego roku było bardzo surowo i oberpolicmajster zapowiedział, żeby do rozpusty nie dopuszczać.

Gdybym wiedział, że to zabójstwo!

Ale skąd miałem przyjść do takiego rozumu?

Odrazu, jak mnie pytali w cyrkule, powiedziałem, jak wygląda; mówiłem, że wysoki, zgarbiony. Myślałem, że to ten sam: twarz miał całą zakrwawioną — skąd go poznać mogłem? Czapka była taka sama, jak w szafie— myślałem, że to ten sam... To wszystko było, żeby omamić mnie; przecież żebym wiedział, że tam jest kwit pocztowy, tobym nie mówił, że ten pan przyszedł w przeddzień. Myślałem, że samobójstwo. Kto myśli, to sobie takie plany robi, ale nie ja. Ale ten pan przecież żyje — niech powie, czy mi dał choć 100 rb. za zabójstwo. A żeby nawet dał, czyżbym ja dla 100 rb. zabił? Kiedy za numery zarabiałem najmniej 15—20 rb., a z domu miałem 6,000 rb.—i jakbym miał za 100 rb. takiego biednego ucznia zabijać?

Co ja mogę więcej powiedzieć? Mogę tylko prosić o litość dla mnie i dla dzieci — mam ich pięcioro, przesiedziałem półtora roku niewinnie — nabawiłem się suchot przez tę sprawę.

Z prasy rosyjskiej.

P. Doroszewicz w „Ruskiem Słowie" ironizuje na temat tryumfów „chełmskiego zwycięzcy"—ep. Eulogiusza.

„Każdy pasterz, któremu rozbiegnie się trzoda zapytałby przedewszystkiem:

— Jakże to nie potrafiłem powstrzymać go?

„Każdy biskup zamyśliłby się głęboko i smutnie:

— Co ja, co my zrobiliśmy z naszego kościoła, że przy pierwszej sposobności ludzie uciekają zeń tłumnie?

„Biskup Eulogiusz zamiast pomyśleć o tem, zawołał po prostu „gwałtu!" i zażądał policyi.

„Tak się urodził projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

„Pasterz, któremu rozbiega się trzódka, postanowił otoczyć ją policyą..."

Projekt chełmski został wreszcie uchwalony.

„Zwycięstwo!

„Ale jakie owoce da ono ambitnemu biskupowi i temu kościołowi, którego on jakoby broni?

„Czy się zwiększy tam w Chełmszczyźnie powaga kościoła, który wzywa stójkowego na pomoc biskupowi? Czy będą sercem należeli do kościoła ludzie, których się trzyma za kołnierz? Czy zyska co na tem prawosławie?

„Nie wiemy. Nie przypuszczamy. Jesteśmy nawet przekonani, że nie.

„Nie ulega zaś żadnej wątpliwości rzecz jedna.

„Do szerokiej rzeki, która i tak dzieli rosyan od polaków rzucono przez tę uchwałę dumską kamień, którego potem nie wyciągnie dziesięciu nawet mądrych.

„Dla kraju, dla stosunków polsko-rosyjskich będzie to miało zgubne skutki, dla biskupa zaś Eulogiusza — to tryumf. Dla ambitnego człowieka nic więcej nie potrzeba. Bodaj chwilowy, byle trumf.

„Wzmocnił on kościół. Przystawił mu do pomocy jednego jeszcze stójkowego".

„Riecz" zwraca uwagę, że zwycięstwo nie było jednak tak wielkie, jak zapowiadali np. publicyści z „Now. Wrem."

„Była to spłata ciężkiego i nieprzyjemnego długu, który potrzeba było zlikwidować.

„Wobec kogo jednakże był ten dług? Wobec pamięci konjunktury politycznej, która już nie istnieje. Cała bezsensowność projektu, o której już nieraz mówiliśmy, w warunkach tego anachronizmu politycznego uwydatniła się ze szczególną jaskrawością, że projekt chełmski jest przedewszystkiem projektem symbolicznym — do tego oddawna się już przyzwyczajono. Ale drastyczne jest to, że sam symbol przestał reprezentować rzecz realną, przypominając tylko chwilę, która była, lecz już jej niema. Oto dlaczego uchwalenie projektu chełmskiego przypominało raczej obrzęd pogrzebowy a nie apoteozę rosyjskiego nacyonalizmu".

Na zakończenie „Riecz" wyraża wątpliwość, czy projekt zostanie uchwalony przez Radę Państwa, która zdaniem „Rieczi" oryentuje się nieco lepiej, niż Duma w nastrojach politycznych.

Ale dziś „Nowoje Wremia" tryumfuje, zamieszczając artykuł pełen perfidyi i bezczelności.

„Przy ostatecznej uchwale w sprawie chełmskiej — pisze organ Suworina — Duma złożyła dowody nadzwyczajnej względności dla polaków. Najdobitniej wyraziło się to w sformułowaniu X rozdziału i w usunięciu ograniczeń co do posiadłości ziemskiej.

„Faktu tego niepodobna nie podkreślić, jako jaskrawej cechy prawodawstwa rosyjskiego, szczególniej w porównaniu z zarządzeniami agrarnej polityki, przedsiębranymi w Poznańskiem i stale stosowanymi przez polaków (?!) w Galicyi.

„Ta łagodność (?!) prawodawstwa rosyjskiego powinna być dla polaków miarą charakteru stosunku Dumy do nich. A równocześnie zwraca uwagę na siebie nienawiść, jakiej były pełne mowy posłów Harusewicza i Dymszy.

„Jaskrawe przeciwieństwo pozycyi w stosunku do sprawy chełmskiej, zajętej przez przedstawicielstwo rosyjskie i polskie, będzie naturalnie ocenione podług zasług".

Dość jest zapomnieć na chwilę, że artykuł ten ukuty został w kuźnicy Suworynowskiej, — a niezwłocznie powstaje pytanie, co więcej podziwiać w niej należy chamstwo, czy perfidyę.

(J.)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Ś. p. Eligiusz Miedzianowski.** Zmarły w dn. 26 kwietnia w Nicei Eligiusz Miedzianowski pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej na Ukrainie i już od 14 roku życia zaczął o własnych siłach pracować dla kawałka chleba. W wieku 22 lat stał już na czele przedsiębiorstwa gorzelanego, zdradzając niepospolity talent administracyjny. Następnie zaczął pracować na roli i w rezultacie dorobił się znacznej fortuny. Zmarły wyróżniał się wielką uczynnością, pomagał zarówno rodzinie, jak i obcym, nie odmawiał nikomu pomocy, ktokolwiekby się don o to zwrócił. Pozostawił po sobie szczery i głęboki żal w sercach tych wszystkich, co go znali i mieli z nim jakąkolwiek styczność.

K. P.

— **Zbadanie dróg wołyńskich.** Komisya drogowa gubernialnego ziemstwa wołyńskiego uznała za potrzebne wyasygnowanie 12 tys. rb. na zbadanie dróg wołyńskich. W tym celu zamierzone jest przeprowadzenie wśród ziemstw powiatowych ankiety co do znaczenia i charakteru wszystkich dróg w gubernii. Ziemstwa powiatowe mają mianowicie oznaczyć, jakie drogi mają charakter podjazdowych, jakie mają znaczenie ogólne dla całego danego powiatu, wreszcie, jakie drogi mają charakter dróg gubernialnych. Po otrzymaniu tych danych ma być ułożony ogólny plan z oznaczeniem charakteru poszczególnych dróg. Poza tem mają być urządzone próby rozmaitych typów zabrukowywania dróg, z uwzględnieniem rozmaitych stopni ruchu kołowego na drogach. W tym celu na drogach bardzo uczęszczanych i na drogach mało uczęszczanych mają być urządzone próbne kawałki bruków rozmaitego typu i z różnego kamienia. Po pewnym czasie można już będzie określić, jaki typ bruku, z jakiego kamienia, na danego rodzaju drogach jest najracyonalniejszy.

— **Udostępnienie dla spławu i żeglugi rzek Styru i Horynia.** Komisya drogowa gubernialnego ziemstwa wołyńskiego uznała za pożądane zbadanie, czy i w jakim stopniu rzeka Styr od granicy austryackiej i Horyń od Aleksandryi (w pobliżu Równego) nadają się do spławu i żeglugi. W razie pomyślnego wyniku komisya postanowiła poczynić przed rządem starania o skupie znajdujących się na tych rzekach młynów wodnych, w celu zburzenia tych młynów i otwarcia pomienionej żeglugi.

— **Z winnickiego T-wa zakupów wspólnych.** Winnickie T-wo Towarzystw współdzielczo-spożywczych, t. zw. T-wo zakupów wspólnych w ciągu 3 miesięcy swego istnienia począwszy od 1 stycznia b. r. do 1 kwietnia tego roku wykazało obrót w wysokości 31,162 rb. 23 kop.; w styczniu — 7,789 rb., lutym — 12,775 rb. i w marcu — 10,597 rubli.

Odczyt p. T. M. Staniszewskiego.

Odczyt swój o najnowszych kierunkach sztuki dramatycznej, wygłoszony w ubiegłą sobotę w lokalu „Związku równouprawnienia", rozpoczął p. Staniszewski od charakterystyki teatru klasycznego i zasad estetycznych, które temu teatrowi przyświecały.

Ewolucya współczesnej sztuki teatralnej, dokonana w duchu realistycznym, jest w znacznym stopniu dziełem teatru „meiningenczyków", zorganizowanego w r. 1874 przez ks. Jerzego Sachsen-Meiningen przy pomocy Chronegka. Podróż artystyczna „meiningenczyków" po Europie spowodowała powszechny prawie tryumf realizmu w sztuce dramatycznej. Zaczęto starać się o to, aby dekoracye, kostyumy, gra aktorów dawały jaknajwiększe złudzenia prawdy realnej. W kierunku tym do dziś dnia prowadzone są takie sceny europejskie jak „Deutsches Theater" w Berlinie, „Teatr królewski" w Monachium, teatr „Antoine", teatr Stanisławskiego w Moskwie i inne.

Kierownicy scen zaczynają usilnie dbać o artystyczną całość zespołu—znikają tak zwani „pierwsi" aktorzy.— Lecz i realistyczne odtwarzanie utworów dramatycznych przestaje zadawalać. Fotografowanie życia nie jest sztuką. Psychologiczny dramat skandynawski wymaga „nastroju". Rytmika lekceważona przez teatr realistyczny woła o przynależne sobie prawa. Urządzenie sceny również domaga się reformy. I oto Fuchs w Monachium wprowadza t. zw. „płytkie sceny" (flache szene) i widownię składającą się jedynie z miejsc parterowych.

Meierchold usuwa dekoracye, zastępując je kotarami. W poszukiwaniu nowych form powstaje teatr „bez słów".

Jednocześnie reformatorowie zwracają się ku symbolizmowi, usiłując nawet zaszczepić w tej dziedzinie na gruncie europejskim pierwiastek japoński.

Reinthardt w Berlinie przedewszystkiem uprawia kult rytmu: kształtów, barw i mowy, posiłkując się przytem symbolizmem.

Prelegent, porównując w końcu swego odczytu realistyczny teatr Stanisławskiego, który nie przestaje szukać dróg nowych, z teatrem Reinthardta, wyraził przekonanie, że pogodzenie tych dwóch prądów w sztuce jest w przyszłości nieuniknione i że nowy teatr europejski zespoli realizm z symbolizmem i rytmiką.

Zwracając się do sceny polskiej p. Staniszewski stwierdził, że w tej dziedzinie my, polacy, niestety, obecnie nic nowego powiedzieć światu nie możemy.

W Warszawie dzięki gospodarce biurokratycznej scena polska znajduje się w upadku. Lwów tchnie parafiańszczyzną. Najlepszy teatr polski Solskiego w Krakowie dotąd jeszcze trzyma się „systemu gwiazd" i sztuki wystawia, nieraz z wielkim nakładem, jedynie dla popisów poszczególnych aktorów.

Spodziewać się należy, że powstający obecnie, dzięki staraniom entuzyasty estetyka p. Schifmana, „Teatr Polski" w Warszawie zaradzi brakom sceny naszej i zdoła postawić ją na wyżynach wielkich scen europejskich.

Odczyt wygłoszony był ze znajomością rzeczy i interesująco. Zebrani dziękowali prelegentowi rzęsistymi oklaskami.

Sprzeniewierzenie w Banku Zjednoczonym.

Wykryte onegdaj w kijowskiej filii Banku Zjednoczonego sprzeniewierzenie, dokonane przez Woronina, jak się okazało, znajduje się w ścisłym związku z niedawno zwiniętem biurem bankowem A. Ingała.

Przed półtora rokiem właściciele pomienionego biura bankowego zwrócili się do Woronina z prośbą, aby pod ewikcyę ich czeków dał im z pieniędzy bankowych na dni kilka 1500 rb., za to obiecano mu pewne honoraryum. Woronin zgodził się na tę kombinacyę i gdy Ingał w swoim czasie czek wykupił, Woronin zaczął mu stale wydawać pieniądze z kasy Banku Zjednoczonego i otrzymywał za to miesięcznie 25 rb. W banku nie zwrócono na to uwagi i gdy podczas rewizyi kasy Woronina, która miała miejsce we wrześniu, ujrzano tam, zamiast pieniędzy, czeki Ingała, uznano je za posiadające wartość realną. Powyższe operacye finansowe dokonywane były przez czas dłuższy i w rezultacie, w ręku Woronina okazało się czeków Ingała na 106 tys. rb.

Około 1 stycznia r. b. w gazetach i na giełdzie zaczęły krążyć pogłoski o tem, iż kantor bankierski Ingała jest w kłopotach pieniężnych.

Pogłoski te urzędownie zostały potwierdzone, gdy jeden z kredytorów Ingała zwrócił się do władzy ze skargą. Kredytor ten, giełdziarz miejscowy Halperin, powinien był otrzymać z kantoru Ingała 6000 rb. gotówką. Zamiast gotówki, Halperinowi zaproponowano weksel, na co wszakże nie chciał się on zgodzić i wniósł zażalenie do policyi. Pogłoski o niewypłacalności Ingała doszły do Woronina i bardzo go zaniepokoiły. Zwrócił się on wtedy do kantoru I. żądając wykupienia czeków; zaproponowano mu zamianę czeków kantoru na czeki osób prywatnych. Woronin zgodził się na to, ale gdy wkrótce potem usiłował zrealizować nowe czeki w petersburskim Banku dyskontowo-pożyczkowym, okazało się, iż te czeki są niepłatne. Wtedy dopiero Woronin pojął, iż padł ofiarą oszustwa, które doprowadziło go do sprzeniewierzenia.

Ratując swoją sytuacyę, Woronin musiał się zgodzić na nową propozycyę Ingała. Oprócz czeków na sumę 106 tys., które już miał, otrzymał on nowe zobowiązania na piśmie dla zabezpieczenia takiej samej sumy w postaci czeków osób prywatnych na sumę 96 tys. rubli i jednego weksla na sumę 10 tysięcy rubli. Właściciele kantoru bankierskiego łudzili ciągle Woronina, iż wkrótce zlikwidują z nim wszystkie rachunki pieniężne, a tymczasem wobec zupełnego bankructwa w dniu 1-ym kwietnia zamknęli swój kantor przy Kreszczatyku.

Cała ta historya operacyi Woronina z Ingałem została wykryta w dniu 28 ym kwietnia przez przybyłego z Moskwy starostę artelu gościnno-dworskiego. Woronin nie był członkiem pomienionego artelu, a pracował w nim za kaucyą 1,500 rb. Przed wstąpieniem do artelu Woronin był kamerdynerem u oficera huzarów Tretjakowa.

W sprawie Woronina, który został aresztowany, wszczęto dochodzenie sądowe. Właściciele kantoru Ingała—Aleksander i Anatol Ingałowie zostali uznani za współwinnych, a ponieważ obaj znajdą się w Moskwie, wysłano tam w d. 29-ym b. m. rozporządzenie aresztowania ich.

Rozporządzenie o zaaresztowaniu braci Ingałów przyszło do Moskwy za późno. Anatola Ingała w Moskwie nie znaleziono, o Aleksandrze zaś otrzymano wiadomość, iż wyjechał pospiesznym pociągiem do Kijowa. Wczoraj o g. 5 po południu policya śledcza zaaresztowała na dworcu A. Ingała i odprowadziła zbiega do cyrkułu starokijowskiego.

Dokonano rewizyi w mieszkaniach osób, które utrzymywały stosunki z Woroninem. W sprawie upadłości kantoru bankierskiego Ingała zarządzono śledztwo.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Filipa.

Jutro 2 (15) Zygmunta Kr.

Wschód słońca o godz. 4 m. 16

Zachód słońca o godz. 7 m 37.

Długość dnia godz. 15 m 10

Kalendarzyk Historyczny.

13 maja n. st.

Roku 1799. Legia Dąbrowskiego zdobywa we Włoszech warowną Tortonę.

14 maja n. st.

Roku 1792. Haniebnej pamięci konfederacya Targowicka w Targowicy zawiązana.

— **Wybory z cyrkułu łybedzkiego.** Na mocy bloku zawartego pomiędzy wyborcami polakami, a grupą postępowych wyborców-rosyan przed zeszłemi wyborami do rady miejskiej, a których to wyborów niejako dalszym ciągiem będą mające się odbyć w tych dniach wybory w cyrkule łybedzkim—polacy i postępowi rosyanie powinni głosować na wspólną listę kandydatów.

Na liście tej z ramienia polaków jest p. Józef syn Gustawa Szalacki, właściciel realności, z ramienia zaś rosyan—Aleksander syn Józefa Watin, inżynier; Szymon syn Nikifora Michajłowski, dyrektor zarządu T-wa Kusznierew i s-ka; Mikołaj syn Martyniana Cytowicz, rektor uniwersytetu św. Włodzimierza, oraz Eugieniusz syn Charłampia Czikalenko, właściciel realności.

Wszyscy więc polacy wyborcy z cyrkułu starokijowskiego winni są do wyborów stanąć i głosować na wymienionych wyżej kandydatów solidarnie, jak jeden mąż.

— **Z P. T. G.** W ubiegłą niedzielę ks. Pomirski dokonał uroczystego poświęcenia przystani.

Po poświęceniu gospodarz przystani gościnnie podejmował zebrane grono wiоślarzy, poczem druh E. Herse otworzył sezon wyruszając na sterze „Sokoła".

Wobec nadspodziewanie pięknej pogody przewodniczący sekcyi zrobił miłą niespodziankę zebranym druhiniom i druhom urządzając majówkę, motorowym statkiem, dzięki czemu zebrani spędzili na wodzie bardzo mile kilka godzin.

Na 6 y maja r. b. wydział sekcyi wioślarskiej projektuje pierwszą w sezonie bieżącym majówkę.

Ma być wynajęty duży, wygodny parostatek, którym wyruszą goście i członkowie T-wa.

— **Z zarządu związku równouprawnienia.** Od zarządu związku równouprawnienia otrzymujemy pismo następujące:

„Zarząd związku równouprawnienia kobiet polskich w Kijowie składa serdeczne podziękowanie swym członkom za wyrażone *votum* zaufania obecnemu Zarządowi, stwierdzone własnoręcznymi podpisami przesłanymi na ręce Zarządu.

— **Przyjazd Wielkiego Księcia.** D. 2 maja o god. 9 z rana przybędzie do Kijowa Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Andrzej Włodzimierzowicz. Przyjazd Wielkiego Księcia jest połączony z jubileuszowemi uroczystościami w 130 pułku chersońskim.

— **Wyrok w sprawie inżynierów wojskowych.** Wczoraj o godz 11 wieczorem po 12-godzinnej naradzie kijowski sąd wojenny ogłosił wyrok w sprawie inżynierów wojskowych.

Na mocy wyroku b. pomocnik naczelnika inżynierów kijowskiego okręgu gen.-lejt. Akimow uznany został winnym fałszerstwa w celach osobistych oraz pobierania od przedsiębiorców datków pieniężnych; b. pomocnik naczelnika dystansu humańskiego pułk. Krawczuk —fałszerstwa w celu korzyści materyalnej i wymuszania łapówek; inżynier wojskowy kap. Brilling—pobierania datków od przedsiębiorców i niedbalstwa służbowego; inżynier wojskowy rot.-kap. Andronow — niedbalstwa służbowego, urzędnik Soroczyński — pobierania datków od przedsiębiorców.

Na mocy powyższego i art. 362,372 i 377 kod. karnego gen.-lejt. Akimow skazany został na 8 miesięcy fortecy bez ograniczenia praw, pułkownik Krawczuk na wydalenie z szeregów armii, pozbawienie rang, orderów oraz wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok i 6 miesięcy rot aresztanckich; kap. Brilling na 500 rub. grzywny, szt.-kap. Andronow na 3 tygodniowy areszt na odwachu z uwolnieniem od odbycia tej kary z powodu przedawnienia i radca stanu Soroczyński na 100 rub. grzywny.

Urzędnik Korobow i przedsiębiorca Wieksler zostali uniewinnieni.

Oprócz tego gen.-lejt. Akimow i pułk. Krawczuk zobowiązani zostali do wynagrodzenia strat wyrządzonych skarbowi po obliczeniu ich przez zarząd inżynieryi okręgu kijowskiego. Powyższy wyrok za pośrednictwem ministra wojny przedstawiony zostanie do Najwyższego zatwierdzenia.

Wyrok w ostatecznej formie ogłoszony zostanie w sobotę 5 maja.

— **Wyniki „Białego kwiatka".** Onegdaj w sali rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prof. Trytszla posiedzenie komitetu organizacyjnego dnia „Białego kwiatka." Przewodniczący zakomunikował komitetowi, iż wydatki na urządzenie dnia „Białego kwiatka" wyniosły około 3 tys. rb. W ostatnich dniach do kasy komitetu wpłynęły ofiary od kilku klubów i osób prywatnych w ogólnej liczbie 663 rb. 30 kop. Pieniądze, zebrane dn. 20 kwietnia obliczane są obecnie w banku państwa; rezultaty obliczenia dotychczas jeszcze niewiadome.

Zebranie postanowiło wyrazić wdzięczność zarządowi miejskiemu, towarzystwu tramwajowemu, prasie miejscowej, A. Mikulinowi, prezesom komitetów i wszystkim osobom, które przyczyniły się do powodzenia dnia „Białego Kwiatka".

Pieniądze, zebrane dn. 20 kwietnia towarzystwo przeciwgruźliczne ma zamiar użyć na budowę baraku zimowego przy sanatoryum, domu dla zarządzającego i personelu sanatoryum, lodownię, piwnicę i na różne potrzeby gospodarskie.

— **Pociągi spacerowe.** Od dnia dzisiejszego pomiędzy Kijowem i najbliższemi letniskami, położonemi wzdłuż kolei Południowo-Zachodnich i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej zaczynają kursować specyalne pociągi spacerowe. W roku bieżącym ilość tych pociągów została powiększona: między Kijowem i Bojarką o 3, między Kijowem i Motowidłówką oraz Kijowem i Borodianką—o 2.

Na stacyi Kijów I i na stacyi miejskiej rozpoczęto sprzedaż biletów miesięcznych na pociągi spacerowe.

Do Bojarki miesięczny bilet 3 klasy kosztuje 6 rb., do Motowidłówki—12 rb. 25 kop., do Światoszyna 3 rb. 50 kop., do Buczy 8 rb., do Worzela 9 rb. 50 kop., do Niemieszajewa I—10 rb. 75 kop., Niemieszajewa II—12 rb. 50 kop. Dla wychowańców szkół rządowych, ziemskich i miejskich cena biletów zniżona do połowy.

— **Wywłaszczenie.** Zarząd budowy kolei podolskiej postanowił starać się o wywłaszczenie 1,770 dziesięcin ziemi w powiecie płoskirowskim z powodu zmiany kierunku w jakim budująca się obecnie kolej miała dochodzić do m. Płoskirowa. Mianowicie kolej ma dochodzić do miasta od strony zachodniej, nie zaś wschodniej, jak to było pierwotnie projektowane.

— **Przewóz zboża.** Rewizor giełdy w Mikołajowie zwrócił uwagę naczelnika kolei Południowo Zachodnich na nader częste psucie ładunków zbożowych, podczas przewożenia ich kolejami Południowo-Zachodniemi, ładunki przychodzą do Mikołajowa znacznie zaśmiecone. Rewizor giełdy prosi o ustanowienie bacznego dozoru nad przewozem zboża.

— **Zniesienie grzywien.** Zarząd kolei Południowo Zachodnich zniósł system karania grzywnami urzędników pracujących na linii za spóźnienie się lub nieprzybycie na służbę. Zamiast grzywien wprowadzono kary dyscyplinarne. Względem urzędników zarządu kolei sto-

sowanie grzywien już dawno zostało skasowane.

— **Z politechniki**. Już od dłuższego czasu profesorowie politechniki kijowskiej wydziału inżynieryjnego zajęli się sprawą przepatrzenia programu naukowego tegoż wydziału, ponieważ obecny program jest nieco za obszerny i nie zupełnie dostosowany do współczesnego stanu inżynieryi.

W sprawie powyższej profesorowie inżynieryi utworzyli specyalną komisyę, która odbyła już 17 posiedzeń i większość zamierzonej pracy wykonała.

Dziekan wydziału inżynieryjnego zawiadamia iż wkrótce praca ta zostanie ukończona i zmiany uchwalone przez komisyę zostaną wprowadzone w życie.

Na wydziale inżynieryjnym po śmierci nauczyciela rysunków, akademika Pimonienki, pozostała nieobjęta posada.

Osoby chcące objąć to miejsce powinne złożyć do dnia siódmego maja podania na imię dziekana z dołączeniem swego *curiculum vitae* i spisu swych prac naukowych.

Zarząd politechniki na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił, w celu odosobnienia studentów od osób postronnych, skoncentrować wszystkie kancelarye i instytucye należące do administracyi w jednem miejscu, nie mającem połączenia z pozostałą częścią gmachu, przeznaczoną na cele naukowe (laboratorya, audytorye, kreślarnie).

Na ten cel, zarząd przeznaczy prawdopodobnie część skrzydła głównego gmachu, zajętego obecnie przez wydział mechaniczny. Od przyszłej jesieni zmiana powyższa ma być już wprowadzona.

— **Echa pogromu**. Onegdaj kijowski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę 12 mieszkańców wsi Zabuczy pow. kijowskiego, oskarżonych o zadanie męczarni i zabójstwo włościanina Zabuczyńskiego.

Włościanie dokonali tego przez zemstę, za to, iż podczas śledztwa w sprawie pogromu żydów w Kijowie złożył niepomyślne dla niektórych podsądnych zeznania.

Na mocy werdyktu przysięgłych, którzy stwierdzili winę wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jednego, sąd skazał 7 na zesłanie do ciężkich robót na lat 4, 2 na 1 rok i 2 na 8 miesięcy więzienia.

— **Zamknięcie klubu**. Po dokonaniu 2-ch rewizyi w lokalu klubu naukowo-artystycznego na mocy rozporządzenia wyższej administracyi klub zamknięto do chwili rozstrzygnięcia kwestyi w komisyi do spraw związków i stowarzyszeń.

— **W sprawie drugiego dworca osobowego**. Kijowski powiatowy zarząd ziemski przesłał do ministerstwa komunikacyi referat w sprawie budowy w Kijowie drugiego dworca osobowego. Według opinii zarządu ziemskiego urzeczywistnienie projektu budowy dworca osobowego na stacyi Kijów II byłoby dobrodziejstwem dla mieszkańców Demijówki i kresów miasta, przyczem projekt ten łatwo może być urzeczywistniony obecnie podczas rozszerzania kijowskiego węzła kolejowego.

Zarząd kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej jest w tej kwestyi zupełnie innego zdania. Twierdzi on mianowicie, iż dworzec osobowy na stacyi Kijów II będzie zupełnie bezużyteczny, gdyż będzie on zbyt oddalony od Demijówki i kresów miasta. Dworzec taki miałby, zdaniem zarządu kolei, racyę bytu tylko w razie zbudowania go bliżej stacyi Kijów I, w pobliżu przejazdu Demijowieckiego, na szosie wasylkowskiej.

Wobec takiej różnicy zdań pomiędzy zarządami ziemskim i kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej, ministerstwo komunikacyi zwróciło się o wydanie opinii w tej kwestyi do naczelnika kolei Południowo-Zachodnich.

OSOBISTE.

— Bawi w naszem mieście współredaktor „Świata" warszawskiego, znany powieściopisarz i publicysta p. Wincenty Kosiakiewicz, autor powieści „Nasz Mały", „Janek", „Przy budowie kolei" i wielu innych. P. Kosiakiewicz przyjechał do Kijowa w celu bliższego poznania życia miejscowego, któremu poświęcony zostanie specyalny numer „Świata".

— PODZIĘKOWANIE. W tych dniach na stacyi Fastów aresztowano 3 niebezpiecznych przestępców, dobrze uzbrojonych, którzy podczas aresztowania stawili rozpaczliwy opór.

Przy zatrzymaniu przestępców okazali skuteczną pomoc policyi pracownicy kolejowi.

Ze względu na to minister spraw wewnętrznych polecił wyrazić owym pracownikom podziękowanie i przesłał dla nich nagrody pieniężne.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Ubiegłej nocy w domu № 37 przy Nowo-Karawajowskiej w mieszkaniu swego ojca usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru szeregowiec Mikołaj K. Rannego z przestrzeloną na wylot głową odwieziono do szpitala wojskowego.

— DRAMAT RODZINNY. Wczoraj z rana przy szosie Brzeskiej № 13 robotnik Dymitr K. pokłóciwszy się z żoną i ze szwagrem wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił sobie w prawe ucho. Kula ugrzęzła w głowie. Pogotowie odwiozło go w ciężkim stanie do szpitala.

— NAGŁY ZGON. Wczoraj zmarła nagle żona profesora szkoły muzycznej A. Gardolfi (Teatralna 3).

— OFIARA ALKOHOLU. Na rynku Żytnim wskutek nadużycia alkoholu zmarł nagle młody robotnik szlachcic Gerard Spetecki. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— ARESZTOWANIE. Onegdaj na placu Aleksandrowskim za ubliżenie patrolowi 129 besarabskiego pułku piechoty aresztowano A. i M. Decików.

— REWIZYE. W związku z zajściami we flocie i aresztowaniem marynarzy w Kronsztacie dokonano w Kijowie rewizyi u krewnych i znajomych marynarzy, aresztowanych na statkach.

— OFIARA TRAMWAJU. Wczoraj z rana na Kreszczatyku naprzeciwko Besarabki tramwaj wpadł na jakiegoś bardzo przyzwoicie ubranego staruszka. Nieznajomego z rozbitą głową wyciągnięto z pod tramwaju i przeniesiono do apteki b. Filipowicza. Wezwane Pogotowie udzieliło staruszkowi pomocy lekarskiej, poczem odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala Aleksandrowskiego.

— OKRADZENIE SKLEPU. Wczoraj w nocy na rynku Halickim (Dymitrowska 6) okradziono sklep jubilerski Iwanowa. Złodzieje przez otwarte okno wtargnęli do niezajętego mieszkania, mieszczącego się nad sklepem, tam wywiercili otwór w podłodze i dostali się do sklepu, który prawie doszczętnie okradli. Kradzież zauważono nazajutrz rano. Wartość zrabowanych rzeczy wynosi do 4,000 rb.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu № 3 przy placu Sofijowskim niejaka Z. Rapoport pośliznąwszy się upadła i złamała prawą nogę.

W cegielni Gerczikowych (N. Jurkowska 6) koń kopnął robotnika Awrusowa z taką siłą, iż ciężko zranił mu lewy bok i zmiażdżył mu stopę u nogi. Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

— KRWAWE STARCIA. Na górze Batyja jacyś nieznajomi wszczęli bijatykę z M. Isakowem, przyczem zadali mu kilka ciężkich ran.

Na ul. Jarosławskiej dwaj nieznajomi ciężko zranili robotnika Slesarewa.

Na przystani Bibikow zadał niejakiemu Szubinowowi dwie rany kłóte.

We wszystkich wypadkach rannych Pogotowie odwiozło do szpitala.

— ZDERZENIA. Onegdaj na Kreszczatyku przejeżdżający na rowerze motorowym podchorąży S. Rodowicz zderzył się z dorożką Gładkowa. Od silnego uderzenia oficer spadł na ziemię, odnosząc potłuczenia, koń zaś dorożkarski odniósł uszkodzenie przednich nóg.

Tego samego dnia na Kreszczatyku nastąpiło zderzenie automobilu Kołodiażnyja z ekwipażem Rożkowskiego, przyczem u ekwipaża złamały się hołoble, automobil zaś uległ uszkodzeniu steru.

— SAMOZWAŃCZY POCZTYLION. Ostatnimi czasy w mieście zanotowano pewnego jegomościa w uniformie pocztyliona, który trudnił się roznoszeniem fikcyjnych telegramów celem otrzymania napiwków. Naczelnik poczty otrzymał wiadomość i od osób prywatnych o sztuczkach „pocztyliona". Przedsięwzięto środki w celu aresztowania symulanta.

— LEKARZ SPECYALISTA. Ostatnimi czasy bawił w Kijowie pewien włościanin z nad Wołgi E. Gorobczenko który ogłaszał się, iż posiada sekret wyleczenia z 40 chorób. Znaleźli się pacyenci, którzy płacili za „lekarstwa" po 20—30 rb. Jednak lekarstwa nie skutkowały i władze policyjne rozpoczęto zasypywać skargami na „lekarza". Sprawę o działalności włościanina Gorbaczenko skierowano do sędziego śledczego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 30 kwietnia (13 maja) 1912 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,7	13,9	12,8
Barometr przy 0 w mm.	741,5	736,9	734,4
Stop. wilgotności w proc.	57	73	62
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	Poł₁	Poł₅	ZPółZ₃
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	3
Ilość opadów w mm.	0,0	0,8	4,5

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,1
Najniższa	10,4
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	12,8
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	13,5

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano na północnym zachodzie, zachodzie i potrosze na wschodzie Rosyi Europejskiej.

Przewidywana pogoda na dziś: ciepło na północnym wschodzie, podniesienie się temperatury na wschodzie i południowo wschodzie, nieznaczne wahania się temperatury na północnym zachodzie, spadek temperatury na zachodzie i południowo-zachodzie; opady atmosferyczne możliwe na północy Rosyi, w centrum i w niektórych miejscowościach dorzecza Dniepru i Donu.

Hotel Continental: pp. Andrzej Suchecki, ob., z gub. kieleckiej; Marya Suchecka; Eugenia Cienina, obywatelka, z gub. podolskiej; Eugeniusz Zacharow, inżynier; Jerzy Pónajot z Moskwy; Szymon Warszawski, adwokat przysięgły, z Odesy; Wiktor Wiszniewski, adwokat przysięgły, z Humania; Dominik Moroczyński, obywatel, z zagranicy; Marya Moroczyńska; Jadwiga Woźnicka, obywatelka z zagranicy; Aleksander Kwiatkowski, adwokat przysięgły, z Charkowa; F. Minster, kupiec; Ludwik Frenkiel, kupiec, z Moskwy; L. Ber; Włodzimierz Scipio, z gub. lubelskiej; Helena Filippowa; Wiktor Matyjewicz, kupiec, z Warszawy; Stefan Dmochowski, obywatel, z Warszawy; Leon Altszuler, kupiec; Eugenia Martiuszewa-Poropczyk, artysta.

Grand-Hôtel: pp. Waleryan Gołyński z Czer.; Wiara Reinhard z Petersburga; Włodzimierz Romanow; Eugeniusz Budiakowski z Lublina; Franciszka Miraljes z Petersburga; Marta Neyman z Ekaterynosławia; Piotr Fos; Antoni Van-Luterwald z Czerkas; Jan Niezabitowski z Petersburga; Jan de Vitt z Czerkas; Adolf Richter.

Hotel François: pp. Józef Pietrulis ze Śmiły; Władysław Rakint z Połtawy; Cezary Jelski z pow. prużańskiego; Michał Czopowski z Czernihowa; Piotr Wołchowski z gub. połtawskiej; Henryk Pianowski z Warszawy; Jerzy Perkowski z B. Cerkwi; Grzegorz Iljiński z Petersburga; Mieczysław Szczepkowski z Równego; Jan Wiszniowski z Owrucza; Stanisław Wierzbicki z Charkowa; Antoni Bożydar-Podhorski z Żytomierza; Włodzimierz Aleszo; Eugenia Akinfijewa; Kazimierz Kamiński z Warszawy; Marya Krukowska z Kamieńca; Antonina Sokołowska z Kam.; Mikołaj Trifonow; Anastazya Trifonowa; Aleksander Fotiński; Jakób Eiler; Kazimierz hr. Ledóchowski z Rozkoszówki; Aleksy Weber.

Hotel Ermitage: pp. M. Lew; Włodzimierz Popow; Paweł Gudkow; Józef Snieżko, obywatel, z Wołodarki; Mikołaj Masalitinow, obywatel; Aleksander Kurdiumow, wł. cukr.; Jan Słoniecki-Michajłowski, obywatel; Piotr Maj-Majewski z Płoskirowa; Aleksy Dikow, inżynier; Szymon Miroszniczenko; Aleksander Koźma, inżynier; Olga Koźma; Marya Ricard, ob. ang., z Petersburga; Anna Czerwonnaja; G. Danilukowa; Julia Simbrowska z pow. berdyczowskiego; Inna Jacewicz z B. Cerkwi; Katarzyna Matkiewicz; Denis Mielnejew, inżynier; Leopold Walkiewicz, inżynier, z Mikołajowa; Jan Popkiewicz.

Hotel Hładyniuka: pp. W. Mojsiejew, dyr. kahan. c.; Grzegorz Konczuchidze, dyr. krup. c.; Włodzimierz Nikotin, pom. adw. przys.; I. Jorochowicz, ob.; Marya Burimowa; Aleksy Simirienko, ob.; Mikołaj Sachno Ustimowicz; L. Ignatjewa; Paweł Markow, ob. serb.; Szymon Kirillow; Edmund Michalski z Kamieńca.

Hotel Francuski: pp. Adam Podgórski, ob., z Jałty; G. Landau, bankier, z Moskwy; Włodzimierz Waslewski, ob., z Czernihowa; Stanisław Jasinski, ob., z gub. mińskiej; Cezary Podhorski, ob. z gub. podolskiej; Bolesław Podhorski, ob. z g. pod.; Jan Kostenko.

Hotel Universal: pp. Michał Bielewicz z pow. zwien.; Jakób Cyprys z Berdyczowa; Antoni Jałowski z Koziatyna; Wojciech Zatwornicki z Cwietkowa; Michał Przymyżski z Moskwy.

Hotel Rosya: pp. Leon Makarewicz; Włodzimierz Ozierow; Józef Kunatowski z Radomyśla; Jan Daszkow; Jan Trzeciak z Warszawy; Mikołaj Ratam; W. Mattews, art., z Warszawy; Konrad Peic, kupiec, z Moskwy; Marya Kunatowska; Andrzej Borowikow; Mikołaj Hilarowski z Wilna; W. Wieczorko; Piotr Wosiński z Żytomierza; Władysław Lanoziński; W. Litwinienko; Paweł Kolankowski z Petersburga; Paweł Rastorgujew; Aleksander Dunajew; Aleksander Dobkiewicz-Gojżewski z Winnicy; Michał Suchow; W. Suchanowa; Michał Monkiewicz z gub. mińskiej; W. Janczenko; Marya Monkiewicz; Aleksander Korsakiewicz; Michał Sołowiew; Aleksy Nowikow.

Ostatnie wiadomości.

Wielki wezyr o wojnie. Korespondent dziennika „Matin" w Konstantynopolu rozmawiał z wielkim wezyrem, Said-baszą, który oświadczył mu: Obsadzenie wyspy Rhodos i innych wysp na morzu Egejskiem, nie może w niczem zmienić stanowiska rządu tureckiego. Trwamy przy tem, że pokój może nastąpić tylko na podstawie faktycznego, nie zaś teoretycznego zwierzchnictwa sułtana nad Trypolisem.

Niedorzecznością wprost jest mówić o zwierzchnictwie religijnem; to zwierzchnictwo istnieje dla każdego muzułmanina. Zawarcie pokoju jest koniecznością, gdyż jeśli obecne położenie jeszcze dalej potrwa, zagrażałoby to pokojowi światowemu! Mocarstwa muszą więc szukać sposobu rozpoczęcia pośrednictwa, które Turcya przyjmie. Zwłaszcza Francya i Anglia mają interes w utrzymaniu równowagi na morzu Śródziemnem. Włochy nie zgodzą się na zwołanie konferencyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Stołypin opiekunem moskalofilów.

Petersburg (Wł.). W Dumie krąży opowieść, iż hr. Bobrynskij przyznał się pewnej osobie, że rzeczywiście otrzymał od Stołypina 75,000 rb., na założenie organizacyi moskalofilskich w Austryi.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Admirał Vialet donosi o wywieszeniu sztandaru włoskiego na wyspach Carpathos i Caros, gdzie wzięto do niewoli załogi tureckie i władze cywilne. Zabrano również do niewoli administracyę wysp Episcopi i Nisirosu. Więźniów wysyłają do Włoch.

Rzym (AP). Prasa włoska oświadcza, iż wobec zajęcia przez włochów wysp Karpatosu, Kassosu, Rodosu i Stampalii Turcya została odcięta od Śródziemnego morza oraz pozbawiona możności wysyłania okrętów do Afryki.

Otwarcie Dardanelów.

Petersburg (Wł.). Otrzymano tu z Konstantynopola telegraficzną wiadomość, że Turcya obiecuje otworzyć Dardanele w d. 2 maja.

Akcya reakcyonistów.

Petersburg (Wł.). Krąży pogłoska, iż wyjazd Stiszynskiego do Jałty jest połączony z naradą reakcyonistów u ks. Meszczerskiego. Stiszynskij będzie jakoby przyjęty w Liwadyi, gdzie złoży raport o sytuacyi obecnej w Rosyi.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). W związku z ostatnimi wypadkami nad Leną w sferach pesymistycznie zapatrują się na pomyślny wynik wyborów do 4-ej Dumy. Krąży pogłoska, iż uchwalono szereg zarządzeń, mających na celu wywarcie presyi na wybory.

Z Maroka.

Tanger (AP). Dnia 30 kwietnia w nocy wypłynęły na morze dwa hiszpańskie statki wojenne.

Taurist (AP). Pomiędzy awangardami francuskiemi, a Harką, plemieniem „beniuagen" wywiązało się starcie.

Melilla (AP). Podczas napadu na Tarki, poległ ze strony hiszpańskiej kapitan. Dwóch szeregowców i kapelan ranni.

Tanger (AP). Przybył generał Lyautay.

Z Persyi.

Tabris (AP). Wojska rządowe, stojące w Sułtanii i w pobliżu Zendżanu, zamiast do Kurdystanu powróciły do Kazwinu, gdzie oczekuje ich nadejścia Jefrem, poczem pociągną do Chamadanu.

Na Bałkanach.

Sofia (AP). Odbył się tłumny mityng z powodu sytuacyi w Macedonii. Na mityngu uchwalono nastawać, by rząd działał energicznie na rzecz jak najprędszego wprowadzenia autonomii zgodnie z traktatem berlińskim.

Sytuacya w Chinach.

Kuldża (AP). W pobliżu Tsin-Ho wojska generała Jan-Szun-Lina pobiły mongołów. Transporty prowiantów, wysyłane z Seydunu do Tsin-Ho, mongoli rabują.

Ofiara lotnictwa.

Kassel (AP). Lotnik Szmigulski (z Berlina) spadł z wysokości stu metrów; odniósł ciężkie rany i zmarł w kilka minut.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego zatwierdziła morski projekt prawa w redakcyi rządowej. Soc.-demokraci głosowali przeciwko projektowi. Polacy byli nieobecni.

Sprawa Borchardta.

Berlin (AP). Sejm pruski drogą głosowania uznał usunięcie z posiedzenia posła Borchardta za zgodne z regulaminem. Soc.-demokraci głosowali przeciwko powyższej decyzyi. Wstrzymali się od głosowania polacy oraz dwaj duńczycy.

Sprawa aresztowań we flocie.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." donosi, iż zaaresztowanie 21 marynarzy pancernika „Cesarewicza" zostało wywołane przynależnością tych ostatnich do organizacyi rewolucyjnych. Aresztów dokonano na mocy rozporządzenia petersburskiej „ochrany".

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." otrzymało wiadomość, iż przed pół rokiem „ochrana" wykryła korespondencyę organizacyi rewolucyjnych z marynarzami pancernika „Cesarewicza". Ostatnimi czasy stwierdzono, iż na pancerniku zawiązało się kółko rewolucyjne. Podczas badania marynarze szczegółowo wyświetlili całą sprawę.

Petersburg (Wł.). Bubnow w rozmowie oświadczył, iż nie należy nadawać wielkiej wagi aresztom, dokonanym wśród marynarzy.

Petersburg (Wł.). Minister marynarki zwiedził w Kronsztadzie pancerniki „Sławę", „Cesarewicza" i „Riurika".

Z Dumy.

Petersburg (Wł.). Podczas rozważania preliminarza ministerstwa sprawiedliwości grupa posłów do Dumy Państwowej zamierza poruszyć sprawę rozwodową Butowicza.

Strajk w drukarni państwowej.

Petersburg (Wł.). W związku ze strajkiem w drukarni państwowej posłowie Buław i Pietrow zwrócili się do sekretarza państwowego z prośbą, by uwzględniono skromne żądania strajkujących ze względu na wielką odpowiedzialność zecerów drukarni państwowej.

Echa zajść leńskich.

Petersburg (Wł.). W Dumie powitano wiadomość o wydelegowaniu nad Lenę senatora Manuchina. Wczoraj Manuchin odwiedził ministrów i odbył naradę z prezesem ministrów.

Petersburg (Wł.). Manuchin oświadczył korespondentom gazet, iż wyjedzie nad Lenę w połowie maja z rzeczoznawcami górnikami oraz prawnikami. Obecnie będzie badał sprawę na mocy danych, przesłanych do Petersburga.

Petersburg (Wł.). Z inicyatywy posłów „grupy pracy" nad Lenę wyruszy prawnik.

Petersburg (Wł.). Obiega pogłoska, iż wyjazd Mitinskiego nad Lenę będzie odwołany.

Petersburg (Wł.). Manuchin oświadczył w rozmowie, iż przeprowadzi badanie w sprawie zajść nad Leną bezstronnie, ponieważ dąży do wyświetlenia prawdy.

Petersburg (Wł.). „Riecz", omawiając kwestyę wydelegowania Manuchina, sądzi, iż rząd nadaje wielką wagę wypadkom nad Leną. Wśród mianowanych posłów do Rady Państwa Manuchin zajmuje wybitne stanowisko. Manuchin był jedynym ministrem, który pozostał w gabinecie hr. Wittego po dniu 17 października, podał się zaś do dymisyi ze względu na różnicę zdań z Durnowo i Trepowem.

Kary prasowe.

Petersburg (Wł.). „Riecz" za artykuł wstępny w czwartkowym numerze skazana została na 350 rb. grzywny. „Zaprosy Żizni" za artykuł p. t. „Hańba" skazano na 300 rb. grzywny.

Z powodu dymisyi Poliwanowa.

Petersburg (Wł.). Dymisya wice-ministra wojny Poliwanowa wywołała wrzenie wśród „październikowców", którzy upatrują w tem moralną porażkę Guczkowa. Krąży pogłoska, iż Rodzianko odwiedził w powyższej sprawie prezesa ministrów.

Namiestnictwo na Kaukazie.

Petersburg (Wł.). Krąży pogłoska, iż w razie przyjęcia dymisyi ks. Woroncowa-Daszkowa, namiestnictwo na Kaukazie będzie zniesione.

Przed 1 maja.

Petersburg (Wł.). W związku z d. 1 maja u naczelnika miasta odbyła się narada z udziałem policmajstrów.

Petersburg (Wł.). W związku z dniem 1 maja podczas rewizyi wykryto grupę soc.-rewolucyonistów oraz drukarnię.

Petersburg (Wł.). Dokonano licznych rewizyi i aresztów wśród uczącej się młodzieży, robotników oraz funkcyonaryuszy mikołajowskiej kol. żel. Rewizye trwają w dalszym ciągu.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż dziś będą strajkowały drukarnie i fabryki. Władze zarządziły środki nadzwyczajne.

Różne.

Madryt (AP). 600 mieszkańców Aldeanuevy, wtargnąwszy do ratusza, gdzie rada gminna obradowała nad repartycyą podatków, znieważyli czynnie członków rady i podpalili archiwum. Do Aldeanuevy wyruszyli żandarmi.

Karlsruhe (AP). Cesarz udzielił ponownie audyencyi kanclerzowi.

Londyn (AP). Ogłoszony został list Harneta, tłumacza powieści Turgieniewa, w którym autor nawołuje społeczeństwo angielskie do składania ofiar na rzecz włościan rosyjskich, dotkniętych klęską nieurodzaju.

Warszawa (Wł.). Zmarli w Warszawie Andrzej Wołowski, eks-oficer armii francuskiej i właściciel salonu sztuki w Bartodziejach, ziemi radomskiej, oraz senator Bolesław Maleszewski, były dyrektor kancelaryi kredytowej w Petersburgu.

Petersburg (Wł.). Utworzona na prośbę Kokowcewa specyalna komisya przy akademii nauk dla rozważenia metody Gribojedowa, który przepowiedział nieurodzaj w Rosyi, uznała, iż powyższa metoda jest nielogiczna i nie opiera się na zasadach naukowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 30 kwietnia.

Przewodniczy książę *Wołkoński*.

Na porządku dziennym zakończenie rozpraw nad preliminarzem departamentu domenów państwowych. Do paragrafu „Zapomogi na urządzenie rolne" przyjęto poprawkę hr. *Kapnista*, do której przyłączyli się referent *Opoczynin* i pomocnik głównozarządzającego urządzeniami rolnemi *Rittich*. Przyjęto dezyderaty wniesione przez *Lachnickiego* i *Berezowskiego*.

Duma przechodzi do rozważania preliminarza departamentu rolnictwa, zaaprobowanego przez komisyę budżetową w kwocie 21,879,941.

Referent Grabski oświadcza, iż posiadane dane stwierdzają ogólny rozwój gospodarki wiejskiej. Podkreśliwszy niezbędność przedsięwzięcia środków mających na celu podniesienie wykształcenia rolniczego oraz konieczność rozwoju towarzystw rolniczych, mówca przychodzi do wniosku, iż znaczny rozwój przedsięwzięć i nowych poglądów w dziedzinie rolnictwa daje Rosyi możność być do pewnego stopnia przykładem dla innych państw. Wydział nie jest w stanie podołać temu zadaniu. Zreformowanie wydziału przyczyni się do rozwoju rolnictwa w Rosyi. (Głosy: „Brawo").

Kropotow wskazuje na konieczność urządzania przy towarzystwach rolniczych wystaw rolniczych.

Szejdeman wypowiada się za zreformowaniem departamentu rolnictwa.

Bierezowskij I-szy sądzi, iż należy przedewszystkiem opracować ogólny plan pomocy agronomicznej.

Kowalenko I-szy oświadcza, iż należy zbadać przyczyny, które systematycznie wywołują klęskę nieurodzaju.

Paragrafy poszczególne omawiają: *Kropotow, hr. Uwarow i Bierezowskij I-szy*, który wnosi formułę oześrodkowaniu pomocy agronomicznej w departamencie rolnictwa.

Preliminarz Duma przyjmuje z formułami *Barylina, Bierezowskiego i Timoszkina*.

Bez dyskusyi Duma przyjmuje preliminarz wydziału ekonomii wiejskiej.

Nowikow, referując preliminarz wydziału urządzeń rolnych, podkreśla, iż zerwanie traktatu rosyjsko-amerykańskiego stawia na porządku dziennym rozstrzygnięcie kwestyi rozpowszechnienia plantacyi lnu w Turkiestanie.

Rożkow omawia ciężką sytuacyę włościan, zaludniających niektóre powiaty gub. stawropolskiej.

Zarządzający wydziałem urządzeń rolnych oświadcza, iż wydział uznaje doniosłe znaczenie kwestyi rozpowszechnienia plantacyi lnu i zarządza odpowiednie środki.

Po przemówieniach *Kropotowa, Lachnickiego i Pietrowskiego* preliminarz zostaje przyjęty.

Mienszykow referuje preliminarz wydatków departamentu leśnego, obliczony przez rząd w kwocie 30,024,338 rb.

Tyczynin oświadcza, iż ze źródeł wiarogodnych dowiedział się o istnieniu projektu przyłączenia do puszczy Białowieskiej części lasów rządowych w pow. bielskim. Mówca sądzi, iż powyższy projekt sprzeciwia się interesom włościan, zamieszkałych w pobliżu puszczy Białowieskiej.

Sagatelian wskazuje na konieczność zabezpieczenia lasów na Kaukazie od niszczenia.

Duma przyjmuje preliminarz bez zmian.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 30 kwietnia.

Przewodniczy Akimow.

Rada Państwa w dalszym ciągu rozważa projekt prawa o wyższych szkołach początkowych.

Szwarc, wskazując na różnicę zachodzącą pomiędzy szkołą średnią oraz wyższą szkołą początkową, wypowiada się za wykluczeniem artykułu, który przewiduje przejście ze szkoły początkowej do szkoły średniej.

Wice-minister oświaty bar. Taube oświadcza, iż podziela zdanie poprzedniego mówcy.

Art. 47 projektu Dumy zostaje wykluczony zgodnie z wnioskiem komisyi Rady Państwa.

Pozostałe artykuły Rada Państwa przyjmuje w redakcyi komisyi z nieznaczną poprawką *Szwarca*.

Rozważywszy wszystkie rozdziały projektu prawa o wyższych szkołach początkowych Rada Państwa przyjęła projekt prawa w całości i przekazała takowy komisyi kompromisowej, poczem ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia bez dyskusyi Rada Państwa przyjęła projekty prawa o ustanowieniu etatów w moskiewskim i kijowskim instytutach handlowych, lecz wobec konieczności zmian redakcyjnych przekazała powyższe projekty komisyi kompromisowej.

Następne posiedzenie d. 2 maja.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 30-go kwietnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215.885	kup. 215.825
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 25
Dyskonto prywatne	3⁵/₁₆%
Usposobienie mocne, lecz spokojne	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264 875
Cena najwyższa	266 875
4% renta państwowa 1894 r.	91 50
4½% pożyczka 1909 r.	101.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 40
Dyskonto	3¹/₁₆%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska r.	103¹/₂
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101¹/₈
Usposobienie spokojne, stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101³/₄
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101¹/₄
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 95

Z ostatniej chwili.

Strajk jednodniowy.

Warszawa (Wł.). W związku z wypadkami w kopalniach leńskich strajkowało tutaj wczoraj jednodniowo 1500 robotników z kilkunastu mniejszych fabryk przy zupełnym spokoju. W wielkich fabrykach pracowano.

Sprawa hr. Roniklera.

Warszawa (Wł.). Ekspert Orłow zaopiniował stanowczo, iż list przedśmiertny Stasia Chrzanowskiego jest pisany tą samą ręką, co list jego dostarczony przez brata. Dziś dokona ekspertyzy Roliński, powołany przez powoda cywilnego. W środę dokona ekspertyzy petersburski ekspert Popowickij, zawezwany ze strony obrony.

Prokurator zażądał powiększenia fotograficznego listu Stasia.

250 lecie uniwersytetu lwowskiego.

Lwów (Wł.). 250-lecie uniwersytetu lwowskiego będzie obchodzone 28 i 29 maja. Program uroczystości został ułożony.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (Wł.). Włosi zajęli wyspę Myssi.

Konstantynopol (Wł.). Dalsza akcya floty włoskiej na morzu Egejskiem spowoduje wydalenie przez rząd turecki wszystkich włochów zamieszkałych w stolicy.

Paryż (Wł.). Włosi zajęli wyspy Kalymnos, Leros i Pathmos. Załogi oraz władze tureckie wzięto do niewoli.

Pogłoska wojenna.

Wiedeń (Wł.). Donoszą o dziwnej pogłosce, jakoby austryacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold oświadczył leaderowi soc.-demokratów, iż Austrya oczekuje wkroczenia wojsk włoskich za zgodą Rosyi.

Kampania przedwyborcza.

Wilno (Wł.). Zebranie prawyborców bloku nacyonalistów uchwaliło, iż przyszli posłowie obowiązani będą wysunąć na pierwszy plan kwestyę wyrugowania ze szkół początkowych języka polskiego, zmianę ordynacyi wyborczej rad miejskich i sprawę zabezpieczenia w samorządzie praw większości rosyjskiej.

Demonstracye socyalistów.

Berlin (Wł.). W niedzielę odbyło się 47 zebrań socyalistów, na których w ostrych wyrazach protestowano przeciwko usunięciu z posiedzenia sejmu pruskiego Borhardta oraz żądano nadania praw wyborczych kobietom.

Echa demonstracyi lwowskich.

Lwów (Wł.). Podczas demonstracyi przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny policya zraniła 30 osób. Prasa w ostrej formie krytykuje zbyt surowe postępowanie policyi. Skonfiskowano numer gazety „Kuryer Polski". Deputacya obywatelska protestowała przed prezydentem miasta.

O całość trójporozumienia.

Paryż (Wł.). Prasa francuska podejrzliwie zapatruje się na konferencyę w Karlsruhe oraz przypuszcza, iż konferencya ma na celu rozbicie trójporozumienia. „Temps" sądzi, iż trójporozumienie jest koniecznością historyczną i nie ulegnie rozbiciu.

Londyn (Wł.). „Times" wyraża zdziwienia z powodu mianowania Marschalla von Bibersteina ambasadorem w Londynie. Pomimo usiłowań Niemiec polityka Anglii pozostanie niezmienna, gdyż Anglia nigdy nie zrzecze się przyjaźni z Rosyą i Francyą.

Z SĄDÓW

Proces inżynierów wojskowych.

Obrońca kap. Brillinga adw. przys. Gorbunow w przemówieniu swem zaznacza przedewszystkiem, iż osoba klienta zajmuje bardzo niewiele miejsca w procesie i pom. prokuratora w przemówieniu swem również niewiele miał do powiedzenia o kap. Brillingu. Oskarżenie o fałszerstwa upada, ponieważ nie dowiedzione zostało, aby kap. Brilling mógł wyciągnąć z nich jakąkolwiek korzyść; nie ustalono również, aby w inkryminowanych mu dokumentach zawarte były jakiekolwiek fałszywe dane.

Możliwe jest, iż podpisując akty kap. Brilling mógł być niedość ostrożny, ufając swym kolegom służbowym, jak to często się zdarza wśród urzędników. W postępowaniu jednak jego nie może być mowy o fałszerstwie w celu osiągnięcia korzyści materyalnych.

Przechodząc do drugiej części oskarżenia — o wymuszeniu pieniędzy od Wekslera — obrońca przytacza wyjaśnienia samego Wekslera, które uważa za nader stronne, pozatem zaś innych dowodów niema w całej sprawie. Weksler, który mówił o wymuszaniu na śledztwie pierwiastkowem, zmuszony był i w sądzie potwierdzić swe zeznanie pierwotne, aby nie poderwać do siebie zaufania sędziów, gdyż sam jest oskarżonym w tej sprawie.

W zakończeniu swego przemówienia mówca wyraża przekonanie, iż rewizye senatorskie przyniosły niemały pożytek, gdyż oświeżyły nieco atmosferę i przyniosą także pożytek na przyszłość, gdyż wyjaśnią władzom wyższym rzeczywiste położenie sprawy. Jednocześnie jednak w czasie rewizyi zaczęły się również denuncyacye, gdyż to, co przedtem uważało się za podłość i nie było zbyt bezpieczne, podczas rewizyi senatorskiej uważało się za wykonanie obowiązku obywatelskiego i wszelkiego rodzaju „donosy" nie groziły żadnem niebezpieczeństwem. W owym czasie nie szczędzono błota osobom urzędowym. W obecnym procesie widzieliśmy nawet oficerów, którzy opowiadali nam plotki i różne okropności o swoich zwierzchnikach. Czyż Maryańczyk i Sojfer to niewinne dzieci? Ich również możnaby pociągnąć z art. 382 kod. kar. „Nie mogę uwierzyć, pp. sędziowie, abyście mogli zdecydować o losie oficera armii rosyjskiej na podstawie słów Maryańczyka i Sojfera".

Obrońca szt.-kap. Andronowa, kap. Kiersnowski, dowodzi, iż zapisom w książkach przedsiębiorców i dostawców nie można dawać wiary dla tego, gdyż w większości wypadków nie odpowiadają one rzeczywistości i łatwo mogą być obalone za pomocą dowodów logicznych. Czyż nie jaskrawo przeczy podobnemu oskarżeniu ustalony na sądzie fakt, iż kap. Andronow nie przyjął łapówki od inż. Strausa i zwrócił pieniądze wbrew jego woli pozostawione w jego mieszkaniu? Oskarżenie o fałszerstwa, zdaniem obrońcy, niema nawet najmniejszych podstaw: o korzyści materyalnej niema nawet mowy, porozumienia pomiędzy młodym inżynierem i pułk. Krawczukiem również być nie mogło z powodu znacznej różnicy w stanowiskach służbowych; nareszcie wszak kap. Andronow przyjeżdżał do Zmierzynki tylko kilka razy i bawił tam bardzo krótko, całe lata zaś przepędził w Tulczynie, gdzie kierował robotami, a tam jego dobre imię pozostało niczem nie splamione. Wobec tego obrońca prosi o uniewinnienie szt. kap. Andronowa.

Obrońca urzędnika Soroczyńskiego adw. przys. Ogolewiec wskazuje na to, że pom. prokuratora w swem przemówieniu zlekka tylko poruszył sprawę jego klienta, któremu akt oskarżenia zarzuca łapownictwo. Cóż to ma znaczyć? Albo oskarżyciel uważa posiadany przez siebie materyał przeciwko Soroczyńskiemu za dostateczny i wtedy w oczy i nie podlegający zaprzeczeniu, lub też uważa go za bardzo niedostateczny. Zdaje się, że to ostatnie przypuszczenie ma więcej prawdopodobieństwa. Obrońca szczegółowo analizuje materyał oskarżający, polegający na zapisach w książkach przedsiębiorców. Maryańczyk brał udział w wielu przedsiębiorstwach, lecz żadnych zapisów dotyczących Soroczyńskiego u niego nie spotykamy, oprócz jednego: „Soroczyński—200 rub." Zdaniem obrońcy, jest to omyłka. Na sądzie wspólnik Maryańczyka, Sojfer, mówił, że kiedyś zaniósł te 200 rub. Soroczyńskiemu, lecz ten ich nie wziął. Jest bardzo możliwe, iż Sojfer zapomniał powiedzieć o tem swemu wspólnikowi i tamten nie wykreślił zanotowanego już wydatku. W rachunkach Wekslera jest na imię Soroczyńskiego zapis 200 rub. Lecz rachunek ten Weksler uważa za fikcyjny, wspólnik zaś jego Sojfer oświadczył, że pieniędzy tych Soroczyńskiemu nie dawał. Notatka w książce dostawcy Grynberga: „Sara 50 rub." za prolongowanie kontraktu nie odpowiada rzeczywistości, gdyż prolongowanie kontraktu zależało od rady inżynierskiej i Soroczyński nie mógł mieć na to wpływu; oprócz tego sam Grynberg twierdzi, iż jest to zapis fikcyjny, gdyż pieniądze te wysłał do Palestyny na cele dobroczynne i chciał ukryć to przed żoną, nadzwyczaj skąpą osobą. Zapisy w książce Szapiry na ogólną sumę 150 rub., według słów tego przedsiębiorcy, oznaczały datki za przyśpieszenie rozmaitych spraw, dotyczących dostawy paliwa dla dystansu humańskiego. Obrońca wskazuje, że sprawy te należały do dystansu humańskiego, i Soroczyński, który służył w zarządzie kijowskim, nie mógł się niemi zajmować. Wobec tego zeznanie Szapiry należy wykreślić z liczby dowodów. Żywił on niechęć do Soroczyńskiego, gdyż ten ostatni był przeciwny powierzaniu mu dostaw na drzewo; należy zwrócić uwagę i na to, iż 13 września Soroczyński odmówił jego żądaniu, a już 30 września Szapiro donosi senatorowi na Soroczyńskiego.

Następnie obrońca przytacza zeznania świadków, którzy zeznawali na korzyść oskarżonego, którzy znali go wiele lat, jako człowieka uczciwego i pracowitego. Gdyby Soroczyński przyjmował łapówki, to w ciągu 40 lat służby posiadałby znaczny majątek, którego jednakże nie ma wcale. „Nie tak straszna jest kara, kończy mówca, jak straszna jest hańba, która po części już spadła na Soroczyńskiego i spadnie jeszcze w razie skazującego go wyroku. Oszczędźcie mu tej hańby, panowie sędziowie".

Obrońca urzędnika Korobowa, adw. przys. Bielecki w przemówieniu swem podkreśla tę okoliczność, że wszystkie zapisy na imię Korobowa, jakie znaleziono w książkach przedsiębiorców, składają się z drobnych sum 5—10 rublowych, co potwierdza wyjaśnienia oskarżonego, że otrzymywał on drobne wynagrodzenie za roboty prywatne, nie mające nic wspólnego z jego urzędem. Korobow wykonywał dla przedsiębiorców kosztorysy, sprawdzał rachunki i t. p. i wszystko to nie dotyczyło robót w dystansie, lecz prowadzonych przez przedsiębiorców w ziemstwie, przy budowie gmachu dla gimnazyum żeńskiego i t. p. Na potwierdzenie tych okoliczności obrońca powołał się na złożone przez siebie dokumenty i prosił sąd o uniewinnienie Korobowa.

Obrońca przedsiębiorcy Wekslera twierdzi, w swej mowie, iż sytuacya jego klienta w procesie jest zupełnie wyjątkowa, od chwili oddania go pod sąd aż do dnia dzisiejszego. Wekslera, człowieka prywatnego oddano pod sąd razem z urzędnikami zarządu inżynieryi wojskowej. Co właściwie akt oskarżenia zarzuca Wekslerowi? Punkt 6 formuły oskarżenia głosi, iż gen. Akimow i pułk. Krawczuk wymagali pieniędzy od dostawców i przedsiębiorców, w punkcie zaś czytamy, iż Weksler wszedł w porozumienie z gen. Akimowem i pułk. Krawczukiem dla pośrednictwa między nimi i przedsiębiorcami. Z tego wynika, iż przedsiębiorca Weksler był objektem, ofiarą, w imieniu której wyznaczono łapówki i jednocześnie w tym samym okresie czasu pośredniczył w łapownictwie. Akt oskarżenia mówi o 4 konkretnych wypadkach takiego pośrednictwa. Prokurator w swem przemówieniu redukuje tę liczbę do 2 wypadków z Sojferem i Jampolskim. Wogóle p. prokurator słabo oskarżał Wekslera i nie dlatego, iż nie potrafił zebrać dostatecznych materyałów, nie umiał, lub nie chciał oskarżać, lecz poprostu dlatego, że nie ma go o co oskarżać.

Sojfera p. prokurator nazywa człowiekiem silnym i upartym. Bardzo to być może, lecz nie wynika z tego wcale, iż ów Sojfer pomimo silnego charakteru, chodził prostemi drogami.

„Sojfer, kończy obrońca, bardzo wiele myślał o ubraniu aresztanckiem dla Wekslera, lecz wy, panowie sędziowie, mam nadzieję, będziecie dalecy od podobnej myśli. Na zbyt niebezpieczną drogę wkroczyłaby sprawiedliwość, gdyby zaczęła opierać swe wyroki na zeznaniach Sojfera, Maryańczyka i im podobnych".

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.